

Jak odpieluchować dziecko w weekend



Teorię odpieluchowania i metody na to, jak skutecznie je przeprowadzić, wszystkie matki znają jeszcze zanim ich dziecko przyjdzie na świat. Taka sama byłam i ja. W zasadzie odkąd moje dziecko skończyło rok – półtora, już o tym myślałam, i nie była to miła myśl. Nie oszukujmy się – ta myśl spędzała mi sen z powiek.

Oczywiście mogło być gorzej. Mogłam mieć do odpieluchowania bliźniaki. Albo trojaczki. Los był jednak dla mnie łaskawy i na pierwszy ogień dostałam jedno dziecko. No, to będzie z górki – pomyślałam. W jakimż byłam błędzie!

Kiedy przyszedł, w moim odczuciu, idealny moment, wyposażyłam się we wszystkie niezbędne gadżety: majtki treningowe, zwykłe majtki mające zachęcić użytkownika wzorkami w najulubieńsze bajki, tematyczne książeczki, filmiki na Youtube'ie, kolorowy papier toaletowy, wszelkiej maści nocniki, nakładki, a nawet dziecięcy pisuar (!!!).

Uzbrojeni w masę cierpliwości, wyrozumiałości i pokłady dobrej woli, podjęliśmy tę nierówną walkę. Robiliśmy dwa podejścia do tematu. Za pierwszym razem sami, za drugim z dużym wsparciem i kibicowaniem pań przedszkolank. Tłumaczyliśmy, wyjaśnialiśmy, o co chodzi, jak to się robi, gdzie to się robi, dlaczego to się robi. Przeczytaliśmy milion poradników, zużyliśmy kilometry ręcznika papierowego, a z nerwów zostały nam tylko strzępy.

I co? I nic.

Mimo że delikwent teorię rozumiał doskonale, ba, był nawet chętny, żeby przełożyć ją na praktykę, na chwilowych dobrych chęciach się skończyło. Za drugim razem nabawił się wręcz wstrętu do nocnika i na długi czas nie chciał mieć z nim nic wspólnego.

Co w takiej sytuacji może, a nawet musi zrobić zrozpaczony rodzic? Po pierwsze może sobie zadać pytanie, czy kiedykolwiek widział osiemnastolatka sikającego w pieluchę. No właśnie. Po drugie musi dać na wstrzymanie. Opuścić. Olać (nomen omen) sprawę. I najważniejsze: poczekać. Słowo klucz. **POCZEKAĆ.**

Pisały mi to doświadczone czytelniczki. Mówili mi to doświadczeni znajomi. Nie wierzyłam. Moje dziecko miało skończone regulaminowe dwa lata, kiedy to żłobek, przedszkole i cała reszta otoczenia zaczynają na nie patrzeć krzywym okiem, no bo jak to: MA JUŻ DWA LATA I SIKĄ W PIELUCHE???! WSTYD I HAŃBA!!! A matka, jak to matka, zaczyna się standardowo zastanawiać co jest do licha nie tak i z nią, i z jej dzieckiem.

W takiej sytuacji słyszy się zwykle *światne* rady (na inne jest się oczywiście głuchym).

Bo to trzeba być cierpliwym, a Ty nie jesteś!

Bo to trzeba się zaprzeć, trzeba wytrzymać!

Bo Ty leniwa jesteś, chciałabyś żeby to się stało za jednym zamachem, a tak się nie da!

Gówno prawda.

Gdybym drugi raz miała zabrać się za odpieluchowanie, kompletnie odpuściłabym wszelkie próby „na siłę”. Bo to nie rodzic wyznacza dziecku, kiedy jest na to gotowe. **To dziecko samo Ci powie, że już chce.** Bo będzie miało dosyć pieluchy. Bo będzie widziało, że inne dzieci już nie noszą. Bo po prostu poczuje, że już teraz da radę. Dziecięca intuicja jest po prostu magiczna.

Jak to u nas wyglądało?

Szybko i bezboleśnie. W piątek przed tegoroczną Wielkanocą (miesiąc przed trzecimi urodzinami mojego dziecka) panie w przedszkolu powiedziały mi, że wreszcie została pozytywnie i z sukcesem rozpatrzona propozycja skorzystania z kibelka. Cały *stuff* już mieliśmy w domu, przed nami były trzy wolne dni, więc niewiele myśląc stwierdziliśmy, że skorzystamy z pomyślnych wydarzeń i pociągniemy temat w domu. Bo przecież co mamy do stracenia.

Pierwszego dnia umyliśmy podłogę kilka razy, tłumacząc za każdym razem, że trzeba wołać. Drugiego dnia Ignas już wołał, ale dwa razy zrobił to za późno. I to były ostatnie dwa razy, kiedy trzeba było go przebrać z tego powodu. Po miesiącu obserwacji zrezygnowaliśmy z pieluchy na drzemkę i na noc.

Tak po prostu.

Bez spinania się, bez nerwów, bez stresu. Bo był gotowy.

Dlatego wszystkim zmartwionym tym tematem rodzicom, zastanawiającym się co robią źle i co trzeba zmienić, z całą mocą odpowiadam: **NIC**. Po prostu poczekajcie. Kiedy przyjdzie odpowiedni moment, będziecie wiedzieć.

Podpisano: mądra życiowo Motheratorka.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!